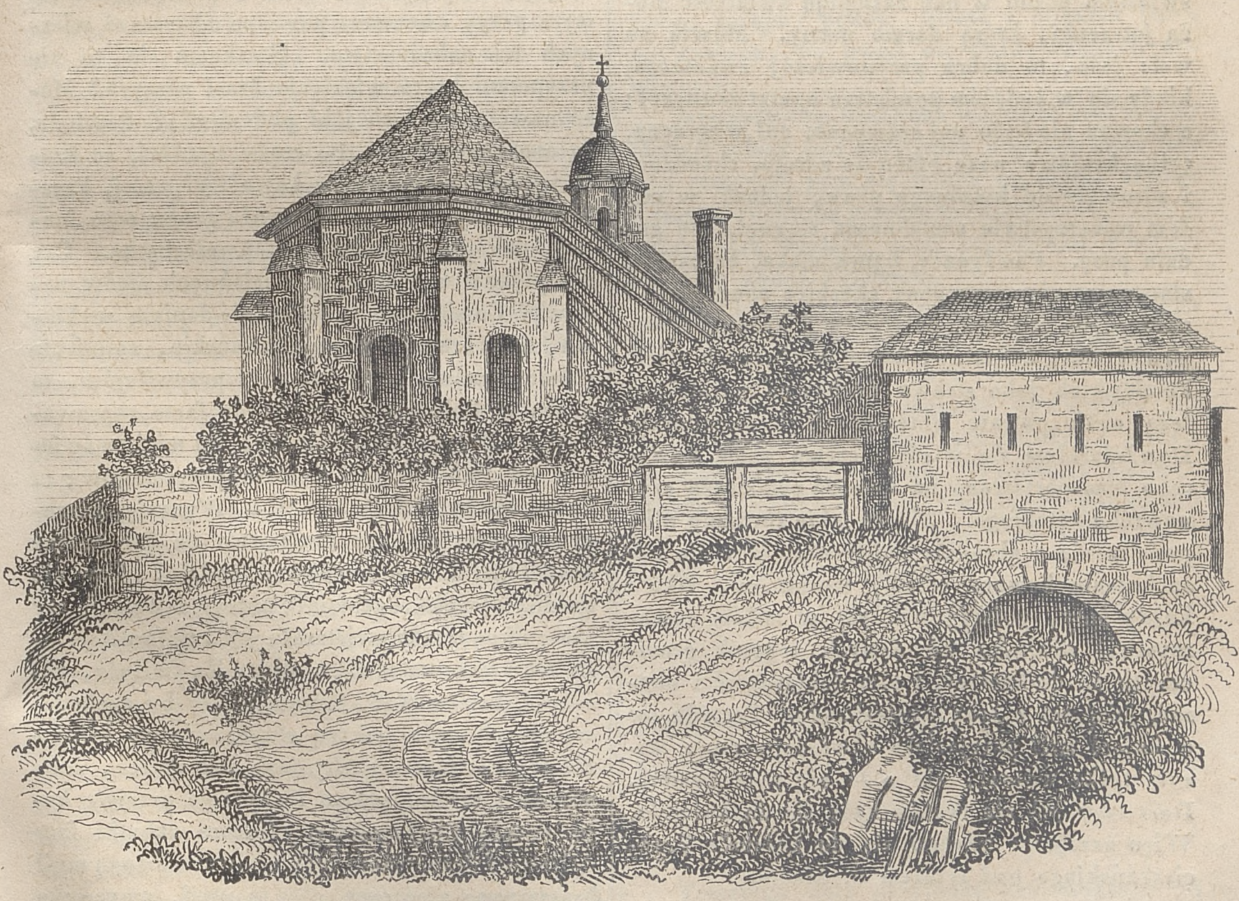
Nr. 28. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia* 8. *Lipca* **1848.**



Kościół Franciszkański od tyłu.
(w Pyzdrach.)

Wycieczka nad Wartę.

(Ciąg dalszy.)

Niespodzianą gościnę znalazłszy u pana Ignacego, wnet się rozgościłem, a potém daléj na miasto, oglądać osobliwości jego martwe i żywe, starodawne i świeże; tamtych więcéj było niż tych; bo cóż mówić o dzisiejszych mieszkańcach sławnego niegdyś miasta Pyzdr? Wprzód więc pogadać chcę z umarłymi, nim przystąpię do żywych, wprzód pamiątki i zabytki starożytności niech przemówią do mnie, nim się wdam w rozmowy z pokoleniem młodém, co jeszcze w babilońskiéj pokutuje niewoli. Dochodziła godzina dla milionów ludu niższych i średnich stanów pożądana, t. j. dwunasta. Uczułem, że nie należę do wysokiéj arystokracyi, ani do innych salonowych ludzi, którzy dzień dzielą inaczéj, niż my i kupioném światłem późno w noc zastępują światłość Bożą jutrzenki, którą darmo mamy. Mówią na wsi: jeść, to dobra przypowieść; zwłaszcza, kiedy się w świeżém powietrzu apetyt zaostrzył; a chociaż nie było ani szampana, ani węgrzyna, tylko krajowe wino białe ze zdroju, chłodzące i zdrowsze od kwaśnego piwa, jednak w miłém towarzystwie uczta nasza ciągnęła się godzin parę. Pan Ignacy, figura niska, barczysta, stateczna, niewyczerpany skarbiec anegdotów i zabawnych zdarzeń, dowcipów i kronik, zastępował stósy żurnalów, które w oberzach wielkomiejskich jako strawa duchowna na stołach leżą obok potraw gotowanych i pieczonych. Dowiedziałem się wtedy, czemu pana Xawerego transportowano na komorę pod strażą czynownika carskiego. Nie za jakie zbrodnie albo podejrzenie o zbrodnie polityczne, lecz dla zaspokojenia komory celnéj, musiał on, jako i każdy inny, pofatygować się w miłém towarzystwie strażnika od samych rogatek granicznych aż do komory, i tam deklarować i okazać, jaką ma z sobą kontrabandę. Prawda, że o ćwierć mili przyjaciela odwiedziwszy, z wizyty tylko wracał, ale o to nie pyta komora. Dnia tego już nie rychło było iść do kościoła. Więc nazajutrz udałem się do kościoła Franciszkańskiego pod tytułem Ś. Józefa.

Jużem był wczoraj mimochodem coś na wieży tegoż kościoła spostrzegł, co ciekawość moją wzbudzało. Niby się coś ruchało i migało coś w jedném oknie, u góry, któregom dla wzroku krótkiego wyraźnie poznać nie mógł.

Ulica, mimo komory, wiodąca do kościoła, dosyć jest romantyczna, z powodu znacznego ku rzece i mostowi spadku. Niektóre drzewa (ile pamiętam, lipy) ocieniają kilka domów i widok bardzo uprzyjemniają. Znaczny czworogran klasztornego gruntu, opasany murem, zabudowany gmachami w części spustoszałémi, o dachach ceglanych i szkudlanych, zajmuje część ulicy. Gdzie wchód na cmentarz, tam żelazna krata, jakoby nad dołem położona, zastanowiła mnie.

Cóż to? rzeknę do Xawerka mego, czy łapka na prawowiernych Chrześcian? czy to brony dla zawady położone? może jedna z tych, co w r. 1830 dla przywitania konnicy Moskiewskiéj pod stopy jéj podesłano, żeby koniki niewinne razem z jeźdźcami czołobitność oddać mogły kosynierom Polskim? Taka krata w samym progu cmentarza powinna odstraszać wiernych od nabożeństwa. Bo komu się tu nie przypomni krata więzienia braci naszych? Może nawet jest łoch jaki pod ziemią? Powiedz, co ona znaczy? — „Po części zgadłeś, że krata jest dla koni i może kawaleryi, t. j. karetowéj; żeby nie przestępowała progu tego inaczéj, jak po apostolsku, t. j. piechotką. Czy nie piękna w tém myśl wielebnych ojców naszych? Co się tam na zachodzie dopiero wykluwa, t. j. braterstwo republikańskie, zniesienie różnic stanów, arystokracyi i przywilejów, to u nas w Polsce oto widzisz de facto zaprowadzone. Czysty republikanizm! Na miejscu świętém od 1800 lat już niemasz przywilejów; tu każdy równy, każdy brat.“ — Wyznaję, że racya w tém; ale czy braterstwo na dal jeszcze krat żelaznych potrzebować będzie? Czy nie spadną zleżałe, zpłowiałe ordery i wstęgi, czy nie znikną tytuły zwietrzałe jak kamfora? Wiara Chrystusowa światu objawiła miłość, równość, braterstwo! Krzewiąc się ku zachodowi nie złamało jeszcze chrześciaństwo książęcia tego świata i pychy jego tak dalece, żeby narody i rządy, prawa i obyczaje przejęte były zasadą Chrystusową. Jeszcze zabytki feudalizmu i despotyzmu żyją i niweczą błogą myśl braterstwa; aleć czas, aby ta myśl, zwycięzko dotarłszy do kończyn ziemi, do oceanu, znów odwrotnym biegiem, nie już prześladowana, lecz tryumfująca, wróciła tam, zkąd ją świat

widział wychodzącą." — „Nasza Polska" odparł Xawery, „właśnie na wpół drogi, na pograniczu położona między wschodem a zachodem, dogodną gościną dla wędrującéj myśli twojéj będzie, gdzie sobie nieboraczka spocznie po 18tu wiekowych trudach. Czy ją przyjmiemy dobrze, o tém ani słowa; najgorzéj o koszta podróży, funduszów mało, wydaliśmy tyle na konduktorów i mierników, na regulacyą i papier i stempel, że licho co pozostało." — Tak sobie żartując ze mnie Xawerek, zamieszkały w kongresówce, zaprowadził mnie do kościoła. — Po Mszy św. oglądawszy kościoł, nic z dawnych czasów osobliwszego dostrzedz nie mogłem. Oprócz murów wszystko jest nowsze; ni rzeźba, ni malatury, ni architektura na szczególną zasługuje uwagę; zresztą gmach jasny, dogodny, obszerny. Klasztor także, tylko że pusty, jak to wiek dzisiejszy wszędzie pokazuje. — Klasztory z mody wyszły, puste, walące się. — Więzienia i koszary zaś jak grzyby wyrastają i zaludniają się; a że w nich więcéj się mieści oświaty, któż śmie powątpiewać? Klasztor rozdawał co miał od bogaczów dostatku; koszary i więzienia nic nie rozdawają, tylko chłoną nie ofiary bogaczów, lecz grosz w podatkach zebrany całego ludu; w klasztorach był kommunizm (równość i wspólność majątku) dobrowolny, w koszarach i więzieniach przymuszony; a przecież tamte wieki nazywamy ciemnémi, a obecny wiek ma być wiekiem oświaty, wolności! Ale przypomniawszy sobie tu, czegom odgadnąć nie mógł, a co mi się było pokazało na wieży, kazałem sobie otworzyć drzwi od chóru i wieży. — Na chórze widać malutkie organki, a miejsce obszerne na wielką kapelę i mnóstwo pulpitów, znać, że w święta i niedziele muzyka bywa na chórze. Nareszcie wstąpiwszy na wysokość, doszliśmy do wielkiego okna, w którém cudo nieznane ujrzałem. Fraszki zegar Strasburski, Gdański i inne; tu się wysadził Pyzderski mechanik, ślusarz, czy zegarmistrz, i wystawił w oknie: dwa wojska na drótach, które za biciem godziny bitwę toczą. Myśl oryginalna, a godna bitnego narodu Polskiego, który tyle wieków staczał boje jako przednia straż Europy od wschodu, za co dziś na starość bierze emeryturę od panów Europy, i w zupełném rozbrojeniu w żelaznych poręczach krzesła odpoczywać może. Wojska owe widać, że się nie ochraniały, krwi nie szczędziły i w nieustannym boju dużo utraciły. Tu brak głowy, tam ręki, nogi, tu już wcale wojaka nie widać, tylko sama kopia placu dotrzymując, żga i kłuje jak zaczarowana. Mundurów nie znać barwy od słoty, wszystko świetność kolorów utraciło. Czy i w tém zwiastun braterstwa przyszłego pomiędzy ludami dotąd powaśnionemi przez politykę i familijny interes rządzców? Czy w przyszłości nie będzie ani wyłogów, ani pasów, ani rabatów, wypustków, numerowanych guzików, szlufów, galonów? Czy zgoła wszystkie mundury na wieki przepadną? Daj to miły Boże! Tak sobie westchnąłem w duszy, widząc z wieży zielony mundur; wtém koła palczaste u zegara nad nami zachrobotały, młot uderzył, że aż w uchu zabolało, i zarazem wojska attak wykonywając, kilkakrotnie ku sobie niby poskoczyły. Słychać było świstanie, jakoby żgnięcie lanc i bagnetów, i cięcie pałaszów; a po chwili znów cicho, rozejm, pokój. Strata z obydwu stron nie znaczna, bo trupa nie było; rannych nie odwozili.

Jeszcześmy po drabkach weszli na sam wierzchołek wieży pod najwyższą kopułę; zkąd daleki otworzył nam się widok na niziny Warty i smugi, rozliczną przepasane zielonością. Ostry wiatr, górą wiejący, wnet nas spędził z wysokości na padół Pyzderski.

Aby korzystać ze wszystkiego, obeszlim koło kościoła, który od strony rzeki prawie na saméj krawędzi wzniosłego wybrzeża spoczywa. Bodaj dzisiejsi mularze odważyliby się w takiém miejscu fundamenta założyć i gmach na nich wznieść wysoki. Względem historycznych pamiątek i kroniki klasztoru zebrać nic nie mogłem. Jak wszędzie, tak i tu akta i księgi biblioteki zaginęły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rokosz Gliniański, za powodem Granowskiego, Marszałka na ten czas Koronnego, r. 1371.

(Dokończenie.)

Trzeciego dnia przyjazdu królewskiego do Gołogór, posłał senat Polski i rycerstwo do Króla Ludwika, prosząc o Kollegi swoje Senatory Polskie, którzy z Węgier z Królem przy-

jechali, aby do środka koronnych rad spólnéj rady o dobrém i pożyteczném Rzpltéj, jakoto powinni, radzić pomogli. A gdy się stawili do koła wielkiego senatorskiego, chcąc radę koronną witać, tedy żaden z rad koronnych żadnéj uczciwości onym nie pokazował, ani z rycerstwa Polskiego nikt się nie ważył, choćby był krewny, onych witać, ale zębami na nich gmin szlachecki zgrzytał.

A w tym Marszałek koronny Granowski w kole wielkim senatorskim, gdzie też przedniejsi z rycerstwa byli, pokazał list do siebie pisany z Budzynia od Biskupa Wrocławskiego Lubrańskiego, który list kanclerz koronny Drzewicki czytał w kole przed wszystkiemi.

Spytał Xiędza Lubrańskiego Arcybiskup Gnieźnieński, jeżliby się znał do téj ręki pisania listu w takowych pomienionych rzeczach upadku Rzpltéj. Powiedział Xiądz Biskup: Com pisał, prawdziwiem pisał i nie zawiodłem nic w tym sumienia swego. — Rozkazano winowajcom jako niegodnym być w Senacie, wystąpić z koła senatorskiego na stronę pod pewną marszałkowską strażą, a w tym Xiędzu Lubrańskiemu kazano na Ewangelią przysiądz zdradę Rzpltéj.

Po przysiędze w godzinę byli pościnani, a pod Majestat podnóżka Majestatu królewskiego ciała ściętych były podłożone po obu stronach prawéj i lewéj strony, które suknem kosztownym, czerwonym, szkarłatnym pokryte były.

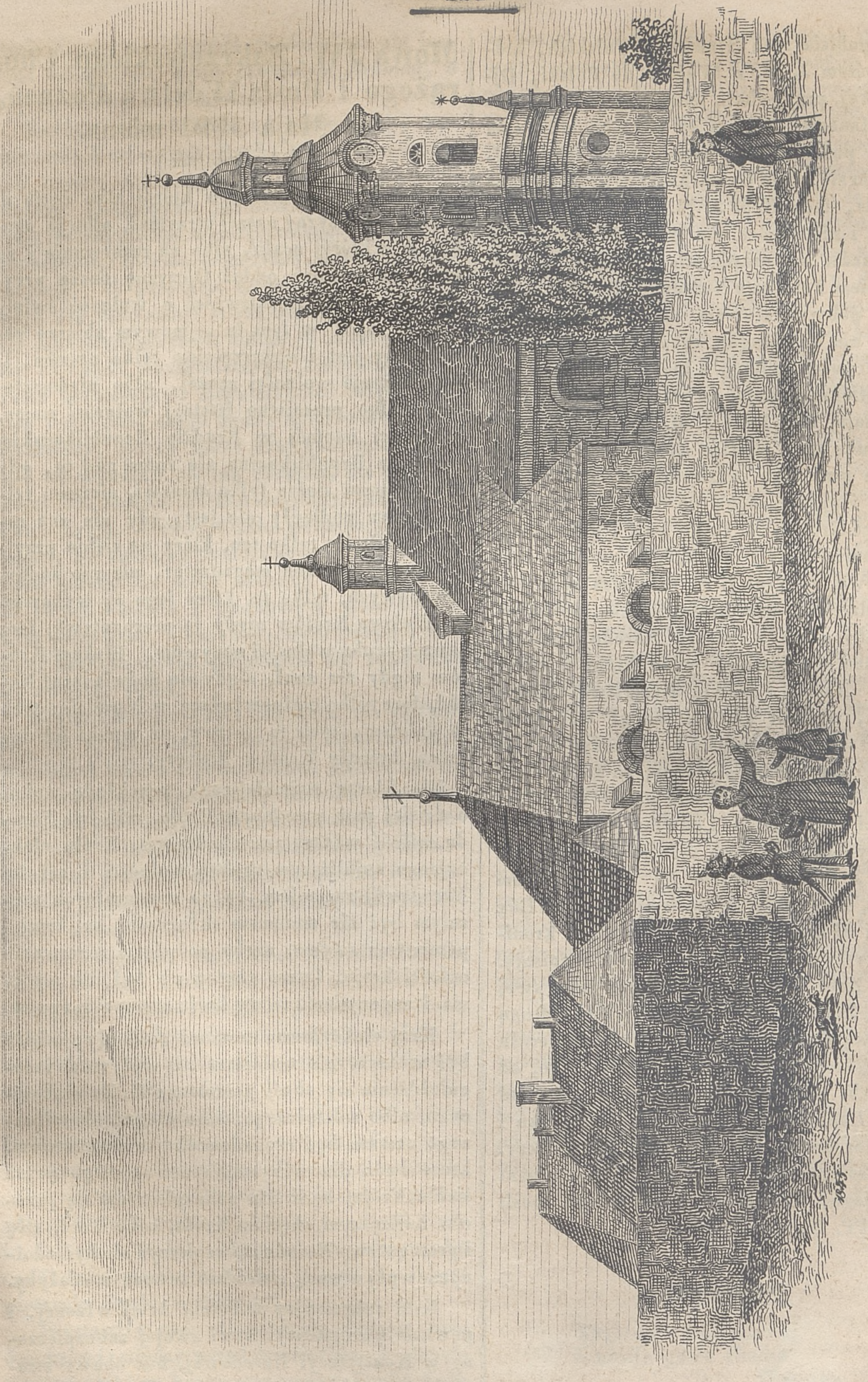
Nazajutrz Senat i Rycerstwo do Gołogór po Króla jechali, prosząc go uniżenie, aby do koła Senatu Polskiego przybyć raczył, dla namowy pilnéj potrzeby Rzpltéj. — A gdy Króla posadzili na Majestacie, który jeszcze niewiedział o śmierci pobitych Senatorów, kochanków jego, bo w nocy pościnani byli. — Granowski Raphał uczynił przemowę do Króla od wszystkich stanów korony Polskiéj w te słowa:

Miłościwy Królu, Panie nasz!

Naród Polski zawzdy Panom swoim wiernym był i jest po łasce Bożéj, i pod dusznym zbawieniem nic u siebie nie poważał nad wolność miłą, pożytek dobrego Rzpltéj, a potym nad łaskę Królów Polskich Panów swych. — Do któréj niechęci i niełaski żeśmy W. K. Mści z siebie nigdy żadnéj przyczyny niedali, grzechowi jakiemuś, a nieszczęściu Rzpltéj Polskiéj przyznać to musim. — Abowiem, iż tu w Polsce Matka W. Kr. Mści żywot swój wzięła, tu nam téż owoc żywota jéj W. K. M. nam wiernym poddanym swoim Narodu Polskiego ludziom łaskawym i miłym Panem i Dobrodziejem zostać raczył, gdy żeś jest os de ossibus nostris, jest za takowym powinowactwem związku pewnego cum Rpca, nie pomału Rzplta Polska żalem wielkim strapiona, żeś W. K. Mość ku wzgardzie onéj to podać raczył, co jest przeciwko prawom i wolnościom naszym Polskim. — Jednakże my (w tym żalu naszym poważając łaskę W. K. M. Pana swego) do tego czasu cudzoziemca w Regimencie cierpimy, onego abyś W. K. Mość z karków naszych znieść raczył, uniżenie i pokornie W. K. M. Pana naszego prosimy, także o przywrócenie, wyniesionéj przez zdradę Podskarbiego korony do Węgier. Niemniéj i też o sprawiedliwość świętych praw i statutów Polskich, które my zowiemy *libros vitae* (*), które są mocnym filarem każdéj Rzpltéj, aby nam na swéj całości zachowana i do exekucyi swéj przychodzić mogła, abowiem Justitiae praemio et poena królestwo każde w całości i ozdobie swéj zadzierzywane bywa. — Skarzymy się też W. K. M. na nasze bracią żałośnie, którzy nad wolę i radę wszech stanów koronnych do Budzynia się zjechali byli, i tam z W. K. M. o Państwach koronnych snać jakieś kontrakty nomine omnium nostri stanowili. — Co iż przeciwko sumnieniu i skazie Rzpltéj Polskiéj czynili, za co rzecz słuszna, że zapłatę od Rycerstwa Polskiego wzięli. — Co iżby prawda była, oto tu leżą ciała zdrajców Rzpltéj pod nogami Majestatu W. K. M., aby się na potym frymarku nieważył żaden z nas na dobra Rzplty Królestwa Polskiego privata authoritate odprawować, (a w tym ciała odkryte pod Królem pokazane były). Więc już W. K. Mość przysiągł bonum Rplcae królestwa Polskiego promovere et non minuere, prosimy tedy W. K. Mość, abyś W. K. M. niebrał, czegoś koronie Polskiéj niedawał. — A jeżli ci Biegunowie nasi prywatnicy w Budzyniu na jakie kontrakty W. K. M. podpisali się, protestamur, że o tym wiedzieć niechcemy.

Jarocki, Polak, Dworzanin i Sekretarz królewski tłómaczył od Króla w obozie Polskim; powiedział: Acz Król J. M. niepomału jest za-

(*) Księgi żywota.



Kościół i klasztor Franciszkański w Pyzdrach.

łosny z pobicia tych Senatorów Polskich, którzy z Królem J. M. z Węgier do Polski, Ojczyzny swéj, przyjechali, jednakże, jeźli nie mogło być inaczéj, nie ma za złe (bo téż i sam Król był pod strachem, patrząjąc na siłę pobitych). Co się tycze frymarku Węgierskich dóbr za Polskie, tedy Król J. M. odstępuje takiego frymarku i nie chce o nim wiedzieć. Z strony cudzoziemców na urzędziech Polskich, że jest z obrażeniem Polskiego Narodu, tedy Król J. M. obiecuje dobrym słowem znieść cudzoziemce z Polski nie za długim czasem. — Z strony sprawiedliwości świętéj, o którą obywatele korony Polskiéj narzekają, że jéj skutecznie w Polsce nie mają, tedy Król J. M. jest na tym, aby w Krakowie cały miesiąc na sądziech Polskich usiadł, a przy tych sądziech, coby było i potrzebnego i pożytecznego do wolności szlacheckich, chce Król J. M. łaskę swą i dobrodziejstwo koronie Polskiéj pokazać, a wszakoż z takową umową, że Król J. M. dziedzica syna niema, jeno dziewki, płeć białogłowską, po śmierci jego aby sobie z inszego Narodu Panowie Polacy Pana nieobierali, jedno którą z córek J. K. M. Na co Panowie Rycerstwo Polskie zezwoliło, a Król Ludwik nadał Rycerstwu Polskiemu takowe wolności i swobody, w których aż do tego czasu siedzimy, że żaden Król przed nim nigdy w Polsce nie nadał więcéj. — Po śmierci tego Króla Ludwika wzięli sobie PP. Polacy Dziewkę jego młodszą Jadwigę za Pana. — Z którą i mężem jéj Władysławem Jagiełłem, Litewskim Xiążęciem, jako Pan Bóg szczęścił i błogosławił koronie Polskiéj, kronikarze wszyscy Polscy szeroko o tym wypisują. — Tenże Król Jagiełło po śmierci żony swéj pierwszéj, Jadwigi, Węgierki, pojął był drugą żonę wdowę Granowską, żonę syna Generała Wielkopolskiego Wincentego Granowskiego, od którego Jch. MM. PP. Tarnowscy idą. — Od drugiego, Raphała Granowskiego, Marszałka i Hetmana koronnego, idą Jch MM. PP. Pileccy. — Od trzeciego brata rodzonego, Demetryusza Granowskiego, Kasztelana Nakielskiego, poszli Jch MM. PP. Sieniawscy.

Mowa JW. Zakrzewskiego, Chorążego i Posła Wdztwa Poznań., 3. Maja 1791 miana.

(Z rękopismu.)

Dobija już godzina, w któréj albo życie ukochanéj Ojczyzny naszéj utrzymać, albo ją zgubić, a w któréj ocalić, albo na rozerwanie i na haniebną grabież oddać Ojczyznę naszę przychodzi. Zapał troskliwości o wolność święty jest — zapał w tym tu sejmowym zbiorze powszechny jest i nieszczęściem tylko naszém, iż wyobrażenie wolności naszéj, albo niedostateczne, albo przeciwne istotnéj wolności mamy. Wolności istotnéj w Rządzie Republikańskim innéj dla Republikanina nie znam nad tę, gdy Prawa przez siebie tylko stanowi, niczemu tylko Prawu podległy nie jest, gdy nie zna rodzaju podatku tylko ten, który na siebie przyjmuje, gdy nie zna magistratur, nie zna sądów Narodowych, tylko te, które jego są wyborem.

Elekcyą Królów nigdy ją prerogatywą, lecz zawsze zgubą wolności nazywam. Elekcyi Królów nigdy nie znał, nigdy nie doświadczał Naród, lecz tylko możnowładzcy w Narodzie; tych to dziełem, tych to pastwą, aż wnuki ich tuczącą, bywały Królów Elekcye.

Nie biorąc najmniejszego przykładu opinii o dzisiaj nam panującym Królu, miłością Narodu miłość własną przechodzącym, Króla elekcyjnego najbliższym zgubcą wolności i całości Narodowéj rozumiem, bo go z naturalnych wyzutym być nie mniemam skłonności ku krwi i potomstwu swemu, ażeby poświęcić rozerwanie całości kraju, łatwo chętny nie był dla ocalenia i zapewnienia reszty kraju następcom swoim.

Kraj elekcyjnemu tronowi podległy, nigdy być wolnym nie mniemam od wpływów i zagnieżdżenia się obcéj przemocy; Króla elekcyjnego, albo wdzięcznego, albo ulegać obowiązanego zawsze być rozumiem obcym mocarstwom, które bądź dla utrzymania utworzonego przez siebie Króla, bądź dla zabezpieczenia się przeciw najlepszym chęciom Króla, coby Rząd, siłę i prerogatywę Narodu zabezpieczyć nie był zdolnym, wpływ swój gnieździć zawsze musiałyby.

Król sukcessyjny miłością krwi własnéj, i pewnością exystencyi krwi swojéj zabezpieczony w Konstytucyi Narodowéj, bez obawy stracenia wszystkiego, odważyć się łatwo na zwą-

tlenie Konstytucyi Narodowéj śmiałym nie jest. Król Sukcessyjny mniéj zawsze do żądania, a więcéj miałby do stracenia.

Bardzo ja tu dalekie od istoty swojéj wystawienie i zrównanie Rządu Republikańskiego pod tronem sukcessyjnym z despotyzmem słyszałem. Despotyzmu już dzisiaj oświecone nie znają Narody, Rząd monarchiczny, już i ten przez monarchów, chociaż dziedziców, moderowanym znajduję. W projekcie Konstytucyi Rządu naszego dla utrzymania trwałości jego w skazaniu sukcessyjnego tronu daleki ja przedział widzę od Rządu monarchicznego, który Rząd przy tronie sukcessyjnym Republikański wiele wieków trwałością zająć może; Rząd wreście monarchiczny, gdyby kiedy kraj nasz miał ogarnąć, ten wszelako nie tak okropny, nie tak sromotny dla imienia Polaka znajduję, jak rozerwanie kraju. — Kraj Polski monarchią przyciśniony, nie straci exystencyi Imienia swego, zawsze karmić się może nadzieją zwrócenia się do swych swobód i prerogatyw wolności. — Kraj rozerwany, i Imie exystencyi swojéj i możność kiedyżkolwiek połączenia się i powstania swojego straci.

Czytane dopiero Pacta Conventa, nie są Rządu, nie są siły, nie są swobód istotnych obywatelskich takiém wyobrażeniem, jakiém są wyobrażeniem arystokratycznéj anarchii i możnowładców przemocy. Nie zabezpieczają one krajowi siły i Rządu, ale zabezpieczają możnowładców grabieże dla nich Rządowe i samowładne prerogatywy, żadnéj karze, żadnym rygorom niepodległe.

Ten zmięszany warunków niby dla Narodu Zbiór, to jest: Pacta Conventa, nie tylko tron elekcyjny, możnowładcom i przekupcom tronu Polskiego dogodny, ale całość kraju, całość istotnych a nie pozornych prerogatyw Narodu zabezpieczać zdaje się.

Przysięgą jeżeli zobowiązałeś się Miłościwy Królu dogadzać możnowładztwu, dogadzać przekupstwu tronu Polskiego. Przysięgą zobowiązałeś się całości kraju, całości istotnych prerogatyw Narodu wolnego pilnować. Zważ Królu, ku czemu twój ściślejszy obowiązek; czy ku ogółu zabezpieczeniu Narodu, czyli ku zabezpieczeniu Zgubców Narodu?

Wystawiły nam różnostronne depesze bardzo krótki między przedsięwzięciem a dopełnieniem rozbioru kraju przestwór. Czyliż Królu doczekiwać będziesz powtórzenia téj haniebnéj Panowaniu twemu przez rozbiór kraju epoki? Czyliż Narodzie oczu nie przetrzesz, że to, aby nasz kraj rządzonym nie był, gorliwi o uwiecznienie się w niesfornych prerogatywach swoich, bez żadnéj z ich samowładnego piastowania odpowiedzi, ministrowie, że to starostowie troskliwi o dochody i prerogatywy swoje, że to facyendarze, którzy zaprzedani obcym intrygom, projekta swéj korzyści i w życiu najlepszego Króla i w następnych panowaniach formując, praw nam w Ustawie ku zabezpieczeniu wolności i siły naszéj gruntownych, w exekucyi dzielnych, nie dozwalają? Czyliż dosyć widzieć nie możesz narodzie, iż mocarstwo jedno zemstą, drugie korzyścią i chęcią wzmocnienia sił swoich zajęte, z nierządu naszego korzystać, kraj rozbiorowi poddać usiłują.

Jestem nadbrzeżnych Województw Obywatel i Poseł, w najpierwszym kraju rozbiorze jestem podległy zupełnemu exystencyi mojéj zniszczeniu, jestem przyległy mocarstwu temu, które już wzmożenia sił swoich w wnętrznościach kraju swego uczynić nie może, są Województwa moje przyległe monarsze takiemu, który zaboru kraju potrzebując, z żadnéj strony, tylko z strony Polski mieć mógłby najłatwiéj.

Wolnym Polakiem być chcę, cnocie i Ojczyźnie więcéj, jak względom na osobistą exystencyą winien jestem. Wolności Republikańskiéj nie zakładam, tylko na prerogatywie praw stanowienia podatków uchwalania, magistratur rządowych i sędziów obierania; bezpieczeństwa wolności nie widzę, jak na rządzie i na silnéj praw exekucyi; tron elekcyjny mamidłem, owszem powiem, zgubą nazywam Narodu.

Królu miłościwy! już czasu ani Ty, ani Ojczyzna nie ma, ażebyś się wahać miał w decydowaniu, co istotną, co pozorną Narodu wolnego jest prerogatywą, czas jest tylko zgubić lub zbawić Ojczyznę, przeto o podniesienie projektu Konstytucyi Narodowéj i dalszych Prawideł w formy Rządu dopraszam się.

X. Fr. W.

Kukułka.

Dąbrową szła matka,
I niosła gdzie chatka
Wesoła,

Chrztem świętym obmyte,
Dzieciątko spowite
Z kościoła.

Śpij aniołku, moje dziecię,
Moje szczęście, moje życie. —

Spoczęła w dolinie,
Dać piersi dziecinie
Dziś wcześniéj,

I strugi mruczały,
I ptaszki śpiewały
Swe pieśni.

A najgłośniéj miłym śpiewem
Woła, kuka nad swém drzewem
Kukułka: —

Ty kiedyż maleńki,
Tak zaczniesz piosenki
Twéj matce?

I będziesz tak kukać,
Ja będę cię szukać
Po chatce.

Znajdę — a ty znów się chować,
Ja aniołka znów całować
Tak będę. —

I poszła do sioła,
Odnosząc z kościoła
Chłopaczka.

Kukułka kukała,
A matka płakała
Biedaczka.

A po roku śliczne, zdrowe,
Biegło dziecię przez Dąbrowę,
Jéj synek.

W.

Zeszyt szósty i siódmy, roku IIIgo pisma miesięcznego *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

Zeszyt szósty. — I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: Modlitwa za zjednoczenie w wierze, za podwyższenie Kościoła powszechnego, za Ojca świętego, za zgodę i pokój między panami chrześcijańskimi. O sposobie ożywienia i obudzenia w dzieciach chęci do pilności i dobrego sprawowania się w szkole. List do Redakcyi z podróży, zawierający niektóre zachwyty z nad Sekwany, Renu i Aary (dokończenie).

II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół: O konferencyach prowincyonalnych nauczycieli elementarnych. Kilka słów o zapowiedzianéj reorganizacyi szkół i podanych w tym względzie wniosków nauczycieli powiatu Krotoszyńskiego. Konferencya nauczycieli powiatu Bukowskiego we Lwówku. Konferencya szkólna powiatowa w Kościanie. O walném zgromadzeniu nauczycieli miasta i powiatu Poznańskiego. Gimnazyum katolickie w Poznaniu. Różne doniesienia z Berlina. Zjazd nauczycieli z całego powiatu w Gnieźnie. Do kolegów z powodu nadchodzącego zebrania prowinc. nauczycieli.

III. Literatura: Swojé i Nieswojé, czyli: Słówko z okoliczności zamieszczonego wyimku.

IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne.

Zeszyt siódmy. — I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: O astrologii w Polsce w XIV. i XV. wieku, wraz z wstępem. Kilka listów o wychowaniu. (List pierwszy.) Uwaga włościanina nad Notecią. Ach wieleżto nam jeszcze pozostaje do czynienia, aby się dostać na równią z urzędnikami stanu! (Przez A. C.) O duchownych i nauczycielach.

II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół: O odbytéj w Czarnkowie konferencyi nauczycieli powiatu tamtejszego.

III. Literatura: Glückwünsche für alle Familien-Feste, nebst Stammbuch-Aufsätzen und Grabschriften. Herausgegeben von Joh. Müller, Oberlehrer des Königl. Lehrer-Seminars zu Graudenz. Pieśni i piosneczki szkólne z melodyjami na 2, 3 i 4 głosy zebrał, ułożył, i po większéj części skomponował Teofil Klonowski, nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiém w Poznaniu. Poznań, nakładem Braci Szerk. 1848.

IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)